

Zapomniany zakątek Kaukazu

Tekst i zdjęcia Iwona Kaliszewska, Maciej Falkowski

Nosisz brodę? Jesteś wahabitą. Nie pijesz? Jesteś wahabitą. Nie chodzisz na panienki, modlisz się regularnie i nosisz hidżab? Jesteś terrorystą. Twoje miejsce jest w więzieniu. Nie przyznajesz się do kontaktów z Al-Kaidą? Nie szkodzi. Popatrz na portret wiszący w moim gabinecie. To Feliks Dzierżyński. Mamy sposoby, żebyś wszystko wyśpiewał.

Budzące respekt, surowe, wyschnięte łańcuchy górskie. Tworzące niedostępne twierdze kamienne auły. Tarasowe pola i ścieżki wijące się nad przepaściami bez dna. Skaliste wąwozy, kaniony i rwące rzeki. To typowy krajobraz górskiego Dagestanu – największej, a zarazem najmniej w Polsce znanej republiki rosyjskiego Kaukazu Północnego. Z Moskwy do Machaczkały – położonej nad Morzem Kaspijskim stolicy Dagestanu – pociąg telepie się półtorej doby. Mija Riazań, Saratów, Astrachań. W kilku miejscach linia kolejowa przecina niewidoczną wśród stepów granicę rosyjsko-kazachską. Potem już tylko Kałmucja, rzeka Terek, położony przy samej granicy z Czeczenią Kizlar i... załadowany torbami i pracującymi w Moskwie młodymi Dagestańczykami pociąg wtacza się na zapełniony uzbrojoną po zęby milicją dworzec.

Jeśli nie wysiedlibyśmy w Machaczkałe lub oddalonym od niej o kilkadziesiąt kilometrów starożytnym Derbencie, pociąg zawiózłby nas do Baku. Jeśli poświęcilibyśmy cały dzień, przez dagestańskie góry dotarlibyśmy do granicy gruzińskiej, a kilka godzin jazdy marszrutką wystarczyłoby, aby dostać się do Groznego. Na południu Azerbejdżan, na zachodzie Gruzja i Czeczenia, na północy Kałmucja i Kraj Stawropolski, na wschodzie Morze Kaspijskie. Dagestan leży w strategicznie ważnym miejscu Kaukazu. Ma ponad dwa miliony mieszkańców, mniej więcej tyle samo co Armenia, od której jest większy prawie o połowę. Któż z nas jednak słyszał o Dagestanie? Ta groźnie brzmiąca nazwa kojarzy się najwyżej z porwaniem w 1999 roku dwóch polskich uczonych – Ewy Marchwińskiej-Wyrwał i Zofii Fiszer-Malanowskiej. A co poza tym?

Rosyjscy patrioci

Mimo powszechnej w naszym kraju niewiedzy na temat Dagestanu, związki polsko-dagestańskie mają długą historię. Wystarczy odkurzyć publikowane w XIX i na początku XX wieku pamiętniki polskich zesłańców, którzy tysiącami byli wcielani do carskiej armii. Wielu z nich trafiało na Kaukaz, przede wszystkim do Dagestanu i Czeczenii, gdzie od początku lat trzydziestych XIX wieku trwała krwawa wojna kaukaska. Dowodzeni przez charyzmatycznych imamów: Gazi-Muhammada, Gamzat-beka i Szamila, dagestańscy górale przez dwadzieścia pięć lat stawiali wraz z Czeczenami zacięty opór carskiej armii. Dopiero wzięcie Szamila do niewoli w 1859 roku w aule Gunib, naturalnej górskiej twierdzy, zakończyło te zmagania. Dagestan został włączony do Imperium Rosyjskiego.

Wielu naszych rodaków służących w szeregach armii carskiej, dostrzegając wspólnotę interesów z walczącymi o wolność kaukaskimi góralami, dezertowało i przyłączało się do Szamila. Kilku z nich walczyło u boku imama do końca. To już jednak tylko historia. Zapytany o plany oddzielenia się od Rosji i stworzenia niezależnego państwa Dagestańczyk nie będzie krył zaskoczenia. W porównaniu z sąsiednią Czeczenią idee separatyzmu w Dagestanie nie przyjęły się. Co więcej, zdecydowaną większość Dagestańczyków można bez cienia przesady określić jako rosyjskich patriotów. Wielu z nich zgodzi się ze słynnym stwierdzeniem niezującego już awarskiego poety Rasula Gamzatowa, który powiedział niegdyś, że „Dagestan nigdy dobrowolnie nie wchodził w skład Rosji i nigdy dobrowolnie z niej nie wyjdzie”.

Zarówno elity, jak i społeczeństwo zdają sobie sprawę, że bez Rosji, a przede wszystkim bez pieniędzy z rosyjskiego budżetu, ich uboga, słabo zaludniona i pozbawiona bogactw naturalnych republika po prostu nie przeżyje. Ewentualne wycofanie się Moskwy, pełniące nie tylko rolę kasjera, ale i arbitra w sporach pomiędzy dagestańskimi ugrupowaniami polityczno-klanowo-mafijnymi, oznaczałoby prawdopodobnie wybuch ostrych konfliktów wewnętrznych między tymi grupami. Nikt przy zdrowych zmysłach nie chce do tego dopuścić.

Kim są Dagestańczycy

Ludzie często pytają, czy istnieje język dagestański. To trochę tak, jakby pytać, czy istnieje język szwajcarski. Republikę zamieszkuje ponad trzydzieści różnych grup etnicznych: Awarowie, Dargijczycy, Lakowie, Lezginie, Kumycy, Czeczeńcy, Rutulowie, Cachurzy, Agułowie... Można wymieniać bez końca. Jedne, jak dominujący w życiu politycznym i najbardziej religijni Awarowie, liczą kilkaset tysięcy osób. Inne, na przykład zamieszkujący oddalone wąwozy graniczące z Gruzją Tindalowie, Chwarszyni czy Bagałowie, zaledwie kilka tysięcy. Każda z dagestańskich

grup etnicznych mówi własnym językiem, kompletnie niezrozumiałym dla sąsiadów, nawet z sąsiedniego wąwozu. Dagestańskim *lingua franca* był niegdyś należący do grupy języków tureckich język kumycki. Nim porozumiewano się w handlu i kontaktach codziennych. Językiem kultury, nauki, państwa i prawa był natomiast arabski. Od czasu włączenia Dagestanu do Imperium Rosyjskiego rolę obu z nich zaczął pełnić język Puszkina.

W rodzinnym aule najważniejszym wyznacznikiem tożsamości przeciętnego mieszkańca Dagestanu jest przynależność do własnego *dżamaatu* (gminy) oraz *tuchumu* (rodu). Jednak w Machaczkałe czuje się on Awarem, Kumykiem bądź Lezginem, natomiast wsiadając do pociągu czy samolotu relacji Machaczkała-Moskwa, z chwilą postawienia nogi na płycie Domodiedowa bądź peronie Dworca Kazańskiego będzie już Dagestańczykiem.

Mimo największego w skali Kaukazu zróżnicowania etnicznego, poczucie wspólnoty jest w Dagestanie niezwykle silne. Być może silniejsze niż w sąsiednich państwach: Azerbejdżanie i Gruzji, gdzie nie ma tak dużych różnic językowych i etnicznych, za to występują głębokie podziały regionalne, choć nikomu do głowy nie przyjdzie, by rozpętać wojnę etniczną lub zażądać oddzielenia się Dagestanu od Rosji. Powstające w pierwszej połowie lat dziewięćdziesiątych XX wieku ruchy separatystyczne, które stawiały sobie za cel stworzenie niezależnego Lezgistanu, Kumykistanu czy Republiki Nogajskiej, nie zyskały większego poparcia wśród Dagestańczyków.

Zarina i Magomied

Zarina pracuje w islamskim *magazynie* nieopodal meczetu. Można tu nabyć tłumaczenia najnowszej literatury z krajów arabskich, islamskie poradniki, różańce, *tiubitiejki* (czapeczki), kasety z islamską muzyką i filmami o tematyce religijnej. W części dla kobiet orientalne perfumy i stroje z najnowszych tureckich kolekcji. Długie spódnice, eleganckie sukienki w stonowanych pastelowych kolorach. Najlepiej sprzedają się chustki z delikatnego jedwabiu. Na miejscu można nauczyć się je wiązać i upinać. Dagestańskie kobiety wiązały zwykle chustki z tyłu, opatulając się wielką chustą nakrywającą ramiona. Tak często spotykane w Turcji czy krajach arabskich chustki okalające całą twarz to w Dagestanie nowość, spopularyzowana w ramach powrotu do islamskich tradycji. W ciemnym sklepowym rogu wisi czador.

– To się rzadko sprzedaje – mówi Zarina. – Mało kto odważy się wyjść na ulicę Machaczkały w takim stroju. Zaraz zaczną się przesłuchania, przeszukiwania, podejrzenia o „wahabizm” i terroryzm – dodaje.

Rodzice Zariny nie są wierzący. Bez przekonania mówią o sobie „muzułmanie”. Matka próbowała wrócić do islamu. Córka uczyła ją, jak odprawiać *namaz* (modlitwę), czytać Koran, jednak matka szybko straciła zapał. Zbyt pochłaniają

ją codzienne sprawy. Ojciec to zdeklarowany ateista. Ubiór i zachowanie Zariny traktuje jak młodzieńczą fanaberię. Z rozrzewnieniem wspomina stare, dobre, sowieckie czasy, potańcówki w domu kultury, weekendy w Leningradzie. Rodzice dają córce pełną swobodę, ale Zarina rzadko wychodzi z domu. Jeśli już, to wyłącznie w sukienkach z islamskiego sklepu i obowiązkowo w chustce na głowie.

Islamizacja Dagestanu nie musiałyby oznaczać rozwoju zbrojnego podziemia w republice. To polityka władz popycha młodych muzułmanów w ręce bojowników.

Skończyła pedagogikę, chciała pracować w szkole, ale dyrektor jej nie przyjął.

– Proszę zrozumieć, szkoła to instytucja świecka. Nie może pani prowadzić lekcji w takim stroju! – miał powiedzieć jej niedoszły przełożony.

Zarina jest zwolenniczką czystego islamu, daleko jej jednak do radykalizmu. Modli się pięć razy dziennie, studiuje islamską literaturę. Chciałaby wyjść za mąż za praktykującego muzułmanina.

Magomied studiuje i pracuje w Moskwie, ma dwadzieścia lat. Regularnie chodzi do kaukaskiego meczetu przy stacji metra Nowokuznieckaja. Stara się dopełniać wszystkich muzułmańskich obrzędów. Moskwy nienawidzi. Pragnie wrócić do Dagestanu i założyć rodzinę. Wybór małżonki pozostawia rodzicom.

– W Moskwie wszystko opiera się na kasie. Masz pieniądze – żyjesz. Nie masz – nie żyjesz. Gnębi cię milicja, władze. Nie chcę żyć w miejscu, gdzie ludzie postępują według takich zasad – żali się.

Skarży się też, że ludzie kradną, łamią prawo, bo ono nic dla nich nie znaczy. Prawdziwie religijny człowiek nie będzie łamał boskich przykazań. Religia jest dla niego ważniejsza niż prawo państwowe. Ona ustanawia wieczny porządek, zawiera przykazania dane po to, aby człowiek nie czynił zła.

– Lepiej, żeby Dagestan kierował się prawem szariatu, a nie prawem rosyjskim. Ale nie jestem za tym, by stworzyć państwo islamskie. To może wywołać konflikty, wrogość motywowaną przyczynami religijnymi – mówi dalej.

Kto wie, czy Magomied nie zmieni zdania po powrocie do skorumpowanego Dagestanu, gdzie każde prawo jest pustą literą, a najlepszy przykład jego łamania daje sama władza.

Takich Zarin i Magomiedów jest w Dagestanie coraz więcej. Dla nich islam nie jest tylko zakurzoną tradycją przodków, zbiorem niezrozumiałych rytuałów i dogmatów, które trzeba traktować z przymrużeniem oka. To ideologia, sposób na życie, droga, którą chcieliby kroczyć.

Islam od wieków był podstawowym wyznacznikiem ustroju społeczno-politycznego dagestańskich państweczek i wolnych *dżamaatów*, które z czasem stały się najważniejszymi ośrodkami islamizacji Wschodniego Kaukazu. Reli-

gia była tam na tyle silna, że przetrwała siedemdziesiąt lat sowieckiej ateizacji, chociaż głównie w formie ludowej. Niemal całkowicie islam został wyparty z miast, których mieszkańcy ulegli ideologii komunistycznej, przekształcili się w *homo sovieticusów*.

Na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XX wieku rozpoczęła się burzliwa i żywiołowa reislamizacja. Dla średniego pokolenia odrodzenie religijne oznaczało zwykle zewnętrzny powrót do wiary przodków, rzadko związany z kardynalną zmianą stylu życia. Pić wolno po zmroku, bo wtedy Allah nie widzi – mawiali niektórzy. Natomiast wielu młodych traktuje religię bardzo poważnie, czasami bezkompromisowo. Nie piją alkoholu, nie palą, postują podczas Ramadanu, regularnie się modlą, przestrzegają islamskich zasad żywienia i ubierania się, nie spotykają się przed ślubem.

Dlaczego wybierają tak trudną drogę, mając możliwość korzystania z życia „pełnymi garściami”, jak to robią ich dagestańscy i rosyjscy rówieśnicy? Przyczyn jest wiele, zwrotu ku religii nie należy jednak tłumaczyć drastycznym pogorszeniem warunków ekonomicznych po rozpadzie ZSRR. Powód tkwi raczej we wzroście przestępczości i klanowo-mafijnej rywalizacji o stołki i wpływy w gospodarce. Poza tym sytuacja gospodarcza uległa w ostatnim czasie poprawie. Petrodolary docierają także do Dagestanu. Wydaje się, że popularność islamu to efekt głodu ideologicznego, jaki panuje dziś na rosyjskim Kaukazie. Komunizm się skompromitował, a wartości zachodnie są dla Dagestańczyków albo niezrozumiałe, albo stają się niemożliwe przy próbie ich realizacji. Również państwo rosyjskie nie jest w stanie zaproponować Dagestańczykom żadnej konstruktywnej i możliwej do zaakceptowania ideologii. W tej sytuacji islam pozostaje jedynym atrakcyjnym paradygmatem. Jest to także forma protestu przeciwko niesprawiedliwej rzeczywistości: powszechnej korupcji, złodziejstwu, bezprawiu, rozkładowi moralnemu, materializmowi. Trudno się dziwić, że wielu myślących i wrażliwych społecznie ludzi wybiera właśnie tę drogę, świadomie narażając się na ostracyzm i szykany ze strony władz.

Walka z terroryzmem po dagestańsku

W dagestańskiej hierarchii wartości coraz częściej dominuje islam. Nostalgia za czasami sowieckimi i dawna tradycja ustępują miejsca wierze i kulturze muzułmańskiej. Islamizacja życia społecznego w Dagestanie wcale nie musiałaby oznaczać rozwoju zbrojnego podziemia w republice, jednak polityka władz popycha młodych muzułmanów w ręce bojowników.

Zbrojne podziemie islamskie w Dagestanie jest faktem. W zamachach i starciach z bojownikami rocznie ginie około pięćdziesięciu milicjantów i żołnierzy. To już

Elity, podobnie jak i społeczeństwo Dagestanu, zdają sobie sprawę, że bez Rosji i bez pieniędzy z rosyjskiego budżetu ich uboga, słabo zaludniona i pozbawiona bogactw naturalnych republika po prostu nie przeżyje.

druga fala wzmożonej aktywności radykałów, zwanych powszechnie wahabitami. Pierwsza przypadła na drugą połowę lat dziewięćdziesiątych. Wspierani przez Czechenów dagestańscy fundamentaliści otwarcie głosili wówczas swoje poglądy, zbroili się i zapowiadali przekształcenie Dagestanu w państwo islamskie, by wreszcie latem 1999 roku, przy pomocy dowodzonych przez Szamila Basajewa i Jordańczyka Chattaba oddziałów czeczeńskich, podjąć próbę wzniesienia islamskiej rewolty w republice. Srodze się jednak zawiedli, bowiem Dagestańczycy odebrali atak jako czeczeńską agresję i udzielili aktywnego wsparcia wojskom federalnym. Rebelia została zdławiona w zarodku, ale nie na długo. Wahabici atakują wyłącznie mundurowych i cieszą się milczącym poparciem społeczeństwa. Kto będzie współczuł znieawidzonej, skorpumpowanej i opartej o klanowo-mafijne układy władzy?

Celem prowadzonego przez bojowników dżihadu jest obalenie świeckich władz i ustanowienie w Dagestanie prawa szariatu. Walczący wzywają do oczyszczenia islamu z pogańskich, niekoranicznych naleciałości, surowego przestrzegania monoteizmu, literalnego wypełniania nakazów religijnych. Ostro krytykują też oficjalne duchowieństwo i sufickich *szejchów* (przywódców religijnych), których oskarżają o mącenie ludziom w głowach i zawłaszczanie boskości, do której każdy ma równy dostęp i która nie potrzebuje pośredników.

Pisząc o islamskim fundamentalizmie w Dagestanie, zbyt rzadko podkreśla się, że mimo spektakularnych akcji podejmowanych przez bojowników, był i jest on zjawiskiem marginalnym. Niewielu Dagestańczyków, nawet tych bardzo religijnych, gotowych jest z bronią w rękę walczyć o państwo islamskie. Narzucanie własnych poglądów nie leży w pluralistycznych tradycjach wielokulturowego społeczeństwa dagestańskiego.

W czym więc tkwi problem? W tym, że może się to szybko zmienić. Stosowane przez władze represje przekształcają młodych muzułmanów w bojowników, zmuszają ich do pójścia w góry. Gdyby – jak twierdzą władze – głównym źródłem islamskiego fundamentalizmu na Kaukazie były rzekome podszepty wysłanników znanych terrorystów i rozdawane przez nich dolary, islamskie podziemie byłoby dużo prostsze do zwalczania. Gdy jednak samemu generuje się problem, może on w końcu wymknąć się spod kontroli.

Nosisz brodę? Jesteś wahabitą. Nie pijesz? Jesteś wahabitą. Nie chodzisz na panienki, modlisz się regularnie, „zbyt często” odwiedzasz meczet, nosisz hidżab? Jesteś terrorystą. Twoje miejsce jest w więzieniu. Nie chcesz się przyznać do kontaktów z Al-Kaidą? Nie szkodzi. Popatrz na portret tego człowieka, wiszący w moim gabi-

necie. To Feliks Edmundowicz Dzierżyński. Mamy swoje sposoby, żebyś wszystko występował.

Tortury, porwania, szykany, grożenie krewnym, katowanie na komisariatach, strzały w tył głowy – wszystko to może sprawić, że Zarina zacznie wspierać bojowników, a Magomied po powrocie do Dagestanu zapuści brodę, kupi kałasznikowa i zacznie polować na milicjantów. Oto skutki walki z „terroryzmem” po dagestańsku...

Co na to Moskwa? Ma inne problemy na głowie. Trzeba zapewnić sprawne przekazanie władzy Miedwiediewowi, utrudnić Gruzji drogę do NATO albo zmusić Ukrainę do płacenia większych cen za gaz. A Kaukaz Północny? Dagestan? Najważniejsze, żeby było tam w miarę spokojnie. Żeby nie było „Biesłanów” i „Dubrowek”, bo Zachód znowu będzie lamentował, że nie przestrzegamy praw człowieka. Skoro wojskowi i miejscowe władze raportują o knowaniach terrorystów i rosnącym zagrożeniu dla bezpieczeństwa i stabilności, czemu nie dać im dodatkowych kompetencji i nie sypnąć groszem? – zastanawiają się na Kremlu. Na terroryzmie – na „walce z terroryzmem” – można nieźle zarobić i awansować na ciepłe stanowisko. Kogo przy tym interesuje, co będzie za dziesięć, dwadzieścia lat...

Islam.ru

To adres jednego z najpopularniejszych w Dagestanie ogólnorosyjskich portali internetowych poświęconych tematyce islamskiej. Bardzo symboliczny. Islam w Dagestanie to bowiem wciąż islam z wyraźną końcówką „ru”. Choć coraz więcej ludzi rzeczywiście stara się żyć według zasad wiary, wpływy kultury sowieckiej i rosyjskiej są wciąż silne. Obok Kurban-Bajramu (Święta Ofiarowania) hucznie obchodzi się tam 9 maja i Dzień Kobiet, słucha popsy (rosyjskiego disco-polo). Nikogo nie dziwią również mini-spódniczki na ulicach Machaczkały i *stakany* (szklanki) wódki pite za zdrowie Władimira Putina.

Islamizacja społeczeństwa postępuje jednak bardzo szybko. Meczetny i szkoły koraniczne rosną jak grzyby po deszczu. Mimo szykan coraz więcej kobiet ubiera się na islamską modłę, coraz więcej młodych ludzi regularnie modli się, pielgrzymuje do Mekki, nie pije alkoholu. Coraz więcej jest takich wiosek jak Gubden, gdzie prawo państwowe jest fikcją. Realną władzę sprawuje tam imam, rada starszych bądź islamska rada – *szura*. Wielożeństwo jest normą, a wszelkie sporne kwestie rozstrzygane są przez sądy szariackie.

Czy powrót Dagestańczyków do islamu jest zagrożeniem samym w sobie? Pytanie wydaje się nie do końca uprawnione. Czy wolno nam bowiem oskarżać ludzi o to, że szukają powrotu do korzeni i chcą kierować się w życiu wzorcami innymi niż zachodnie?

Niezrozumiała jest przede wszystkim polityka władz, która z muzułmanów robi bojowników i potencjalnych terrorystów. Jeśli nie zostanie zmieniona, jeśli ktoś w Moskwie się nie opamięta i nie pochyli nad problemami Kaukazu, portal Islam.ru przekształci się wkrótce w Jihad.ru. Afganistan przybliży się do granic Europy mniej więcej o pół drogi. 🕌

Maciej Falkowski jest pracownikiem Ośrodka Studiów Wschodnich, politologiem, dziennikarzem, redaktorem portalu www.kaukaz.net, doktorantem Instytutu Orientalistycznego UW, autorem licznych publikacji o Kaukazie i Azji Centralnej. Podróżuje po krajach byłego ZSRR.

Iwona Kaliszewska jest etnologiem, informatykiem, doktorantką Instytutu Etnologii i Antropologii Kulturowej UW, redaktorką portalu www.kaukaz.net i galerii fotografii www.tajga.org. Podróżuje po Rosji, Kaukazie, Azji Centralnej. Od kilku lat prowadzi etnograficzne badania terenowe w Dagestanie.